AGENCJA PRASOWA

Rok V nr 24 /229/
Dnia 13 VI 1944 r.

Przemówienie do kraju Prezydenta R.P. Wł.Raczkiewicza

Rodacy! Zwracam się do was w doniosłej chwili, kiedy wojska sprzymierzone przystąpiły do uderzenia na kontynent Europy od zachodu. Rzesza niemiecka znalazła się w pierścieniu wojsk, naciskających ze wszystkich stron. Zachodnia Europa staje znowu po czterech latach w płomieniach wojny. Przed czterema laty WBrytania, jakkolwiek osamotniona w walce, nie straciła jednak ducha wobec jakże przygniatającej przewagi wroga. Zdawało się, że wszelki opór jest beznadziejny. A jednak naprzekór obliczeniom Niemiec, zniósłszy furię ataków lotniczych, WBrytania wytrwała do chwili wejścia do walki nowych sił i nowych sojuszników. Kiedy do wojny przystąpiły Stany Zjednoczone, przewaga Niemiec została wyrównana i dziś Niemcy muszą bronić tzw. fortecy europejskiej przed połączoną potęgą sojuszniczą ze wszystkich stron.

Nie byliśmy biernymi widzami wydarzeń. Wypełniliśmy postanowienia sojuszu polsko-angielskiego, walcząc u boku Anglii. W historycznej bitwie nad WBrytanią lotnicy polscy chlubnie spełnili swój obowiązek, a potym na polach Tobruku wojska polskie mężnie walczyły obok wojsk imperium brytyjskiego. Nasza flota wojenna brała udział w zwycięskiej bitwie o Atlantyk, a łącznie z marynarką handlową w lądowaniach w Tunisie i we Włoszech. Dywizje nasze przełamały opór niemiecki na kluczowym stanowisku na Monte Cassino, robiąc w murze niemieckim wyłom, który walnie przyczynił się do szybkiego dojścia armii sojuszniczych do Wiecznego Miasta Rzymu. I dzisiaj gdy rozpoczął się atak na zachodnie wybrzeża Europy, też nie jesteśmy biernym widzem zmagań. Część naszych sił zbrojnych bierze udział w walce wraz z Brytyjczykami i Amerykanami pod wspólnym dowództwem doświadczonego w bojach amerykańskiego gen. Eisenhowera. Jesteśmy dumni z tego naszego dorobku, dorobku ofiary i lojalności, jaki składa cały naród. Wielkość narodu budowana być musi właśnie nciągłości ofiary i wysiłku.

W chwili uderzenia od zachodu przesyłam wam rodacy słowa otuchy i wiary. Wzywam was do zwarcia szeregów i pełnej gotowości. Każde powodzenie sojusznicze zbliża do granic Polski odsiecz, z jaką idzie do was armia polska i Bóg Najwyższy sprawi, że dojdzie ona uwieńczona ostatecznym zwycięstwem!

--- ooo 0 ooo ---

Memoriał Kongresu Polonii Amerykańskiej

do Prezydenta Roosevelta

Kongres Polonii Amerykańskiej w Buffalo, który zakończył swoje obrady dnia 30 maja, uchwalił złożyć prez. Rooseveltowi memoriał następującej treści:

"2.500 delegatów, reprezentujących 6.000.000 Amerykanów polskiego pochodzenia, zgromadzonych w mieście Buffalo w stanie Nowy York w dniach 28-29 maja 1944 r., jako Kongres Polonii Amerykańskiej w celu ustalenia środków dla zwiększenia naszych usług dla Ameryki, poczuwa się do obowiązku przedstawić Panu, naszemu Prezydentowi i Wodzowi Naczelnemu, serdeczne wezwanie o pomoc dla Polski, która jest naszym sojusznikiem.

Podnosimy dziś swe głosy, aby mówić o sprawie polskiej. Jesteśmy głęboko świadomi dawnej szlachetnej przyjaźni i dumni z dziedzictwa, które przeszło na nas z tych czasów, kiedy praojcowie nasi walczyli i ginęli na chwałę wolności Ameryki aż po dzień dzisiejszy, kiedy nasi ukochani synowie oddają swe życie, owiani tym samym duchem i dla tej samej myśli. Przypominamy najbardziej szlachetne ideały i zasady, które głosili liczni wielcy obywatele Ameryki przed i po prezydencie Wilsonie, obrońcy sprawy polskiej. Popieramy całkowicie stanowisko rządu amerykańskiego, który uznał rząd polski w Londynie jako jedyny, legalny, konstytucyjny i reprezentacyjny rząd polski i wierzymy, że to uznanie, oparte na szczerych i uczciwych przesłankach prawnych i faktycznych, nie zmieni się do czasu, kiedy cały naród polski zupełnie wolny od zewnętrznego nacisku będzie mógł wolną swą wolą obrać własny rząd.

Z wdzięcznością uświadamiamy sobie fakt, że Stany Zjednoczone dotychczas stanowczo sprzeciwiały się uznaniu jakichkolwiek zmian terytorialnych, które dokonane zostały w Europie, a zwłaszcza w Polsce od roku 1939 i że rząd Pański w dalszym ciągu podtrzymuje swe zapewnienia w tym kierunku. Zostaliśmy wzmocnieni [illegible] przez ogłoszenie szlachetnych zasad, wcielonych w deklaracji o czterech wolnościach oraz Karcie Atlantyckiej. Demokraci uważają Kartę Atlantycką jako wyraz prawdziwych i sprawiedliwych zasad dla wszystkich narodów. Prosimy, aby te zasady nie były w żaden sposób ani poprawiane, ani zmieniane, ani skracane.

Wszystkie narody patrzą teraz na Stany Zjednoczone jako na kraj, który ma i moralną i materialną siłę do tego, aby przewodzić zjednoczonym narodom. Pokładają one swe nadzieje i wiarę w Stanach Zjednoczonych. Nie powinniśmy ich zawieść, gdy zbliża się koniec ich nieszczęść i gdy nadchodzi ostatnia sposobność podjęcia brzemiennej w skutkach walki. Popieramy projekt rady zjednoczonych narodów w sprawie skoordynowania powojennego plano-

wania, a przez to położenia podstaw pod zbiorowe bezpieczeństwo i zbiorową odpowiedzialność. Nasze zwycięstwo nie powinno być tylko tryumfem naszego lepszego wojska, lub lepszej myśli wojskowej, ale powinno być też ostatecznym urzeczywistnieniem ideałów, które zawarte są w Karcie Atlantyckiej i w czterech wolnościach.

Ameryka nie potrzebuje wyrzekać się swych ideałów i zasad, lub też ustępować któremuśkolwiek ze swoich aliantów przez wyrażenie swej zgody na żądania, które stanowią pogwałcenie naszego honoru lub poczucia sprawiedliwości. Uważamy, że braterstwo broni nakłada na Amerykę pełną moralną odpowiedzialność nie tylko za nasze własne czyny, lecz także za czyny i cele naszych sprzymierzeńców. Sprawa polska stanowi wyraz wielkiej troski dla Stanów Zjednoczonych i reszty świata. Trwałość pokoju zależeć będzie od pomyślnego i sprawiedliwego rozwiązania sprawy polskiej. Od załatwienia tej sprawy zależy życzliwość dla Ameryki. Sprawa ta wystawia na próbę szczerość i determinację Stanów Zjednoczonych. Wyrażając przeświadczenie, że Pan, Panie Prezydencie, jak dotychczas, kierować się będzie tylko interesem Ameryki, zwracamy się do Pana z tą szczególną prośbą, aby nie dopuścił Pan do wciągnięcia Stanów Zjednoczonych w knowania przeciw Polsce i jej przyszłości, czy to na wschodzie, czy też na zachodzie.

Dochowująca od początku wierności, zachowująca swe ideały, pierwsza, która stanęła do walki, odmawiająca wyrzeczenia się swej wolności, swej ziemi i serc swych obywateli, Polska pierwsza odrzuciła kompromis. Polska jest jedynym krajem, który gotów był poświęcić się, aby pozostały świat mógł uświadomić sobie bezpośrednio grożące mu niebezpieczeństwo i przygotować się do stawienia mu czoła. Polska prawie, że równocześnie została napadnięta przez dwóch sasiadów, okrutnie potraktowana cierpiała i uległa zniszczeniu, a jednak duch i wiara jej nie załamały się. Polska walczy dalej. Bohaterscy lotnicy polscy zniszczyli podczas bitwy o WBrytanię co 8-my strącony samolot niemiecki. Żołnierze polscy walczyli we Francji, Afryce, Norwegii i obecnie walczą we Włoszech, ponosząc wielkie ofiary. Marynarze polscy oddają swe życie, przewożąc broń do Anglii, Islandii, Iranu, Afryki i Rosji. Polska Podziemna prowadzi nieustanną walkę, płacąc setkami niewinnych żyć za każdego zabitego zbrodniarza niemieckiego. Wszystko to Polska robi dla wspólnej sprawy. Polska ma prawo do niepodległości i pełnej suwerenności, prawo, które zostało tak drogo nabyte i tak dobrze zasłużone.

Zajęcie i zatrzymanie ziem polskich przez wkraczające wojska sowieckie byłoby stworzeniem faktu dokonanego, którymby zagroził przyszłości Europy i byłby generalnym zaprzeczeniem międzynarodowej moralności i sprawiedliwości. Jest to wyzwanie, rzucone zjednoczonym narodom, podobne do sprawy okupacji Nadrenii przez wojska hitlerowskie i niemniej brzemienne w złowrogie następstwa moralnej ich porażki, niż niemiecki akt jednostronny przy brutalnym użyciu siły zbrojnej. Odrzucenie przez Rosję propozycji pośrednictwa ze strony Ameryki stwarza poważne zastrzeżenia w naszych umysłach oraz powoduje duże obawy, że pokój jest zagrożony, a nasza misja w Europie narażona na niebezpieczeństwo. Unikajmy niebezpieczeństwa wygrania wojny, a przegrania pokoju.

Głęboko przejęci i oddani ideałom Stanów Zjednoczonych i rolą Ameryki w kierowaniu losami świata, odwołujemy się do Pana, Panie Prezydencie, aby nie zgadzał się Pan na żaden kompromis, niezgodny z honorem i tradycją Ameryki i aby nie zgadzał się Pan na fakty, dokonane przez niesprawiedliwość i gwałt. Każda kropla krwi amerykańskiej, przelana na polach bitew, powinna być okupiona przez wolność i sprawiedliwość dla tych, w których imieniu podjęliśmy te największe ofiary. Ujarzmienie połowy Polski byłoby wielką niesprawiedliwością. Polska dobrze zasłużyła się Stanom Zjednoczonym. Polska ma prawo do tego, aby być wolna i niepodległa i aby jej nietykalność terytorialna była utrzymana. Polska zasłużyła sobie na właściwy udział w kształtowaniu przyszłego pokoju jako równouprawniony członek grona narodów zjednoczonych. Jesteśmy pewni, że Pan, Panie Prezydencie, uświadamia sobie całkowicie słuszność sprawy polskiej".

--- ooo O ooo ---

Z m a r l i

W Niemczech zmarł prof. U.J.P. w Warszawie dr. T a d e u s z Z i e l i ń s k i.

W Rumunii zmarł minister J ó z e f B e c k.

W Warszawie zmarł L. W e r t e n s z t e i n, prof. fizyki i radiologii W.W.P.

W Krakowie zmarli: Z. S a r i u s z B i e l s k i, prof. wiertnictwa i górnictwa naftowego Akad. Górniczej,

W. Ł o z i ń s k i, doc. geologii U.J.

--- ooo O ooo ---

NA ZIEMIACH POLSKICH

Akcja polska

Odbicie więźniów. W nocy z 5 na 6 VI polski oddział partyzancki uderzył na miasteczko Końskie, wypuścił z więzienia kilkudziesięciu więźniów politycznych oraz rozbroił kałmuków w koszarach.

Likwidacja szpicla. W dn. 1o VI zastrzelono w Mińsku Maz. Polaka, agenta gestapo.

Wileńszczyzna. Działalność partyzantki polskiej na Wileńszczyźnie wywołała w ostatnich czasach zasadniczą zmianę sytuacji ogólnej. Energiczne wystąpienia oddziałów partyzanckich zostały m.in. sprowokowane przez oddziały litewskie Plechaviciusa, powołane do życia i uzbrojone przez niemców. Oddziały te rozpoczęły odrazu napady na ludność polską, na co niemcy patrzyli przez palce, choć zasadniczo przeznaczali je do zwalczania dywersji sowieckiej. W szeregu starć baony Plechaviciusa zostały rozgromione, a oddziały polskie zdobyły przy tym wiele broni. Stanowisko naszych oddziałów na wielu terenach znacznie się umocniło. Ludność w tych okolicach zabezpieczona jest obecnie od wszelkich rabunków, jak też od represji politycznych ze strony niemców, Litwinów, czy partyzantów sowieckich. Niemcy zrazili się do Litwinów, rozbroili formacje Plechaviciusa /mają podobno stworzyć litewskie SS/ i przerzucili się na politykę głaskania Polaków różnymi obietnicami, którym oczywiście nikt nie wierzy. Szereg Litwinów zostało usuniętych z administracji. Również strona litewska, wobec bezskuteczności poczynań antypolskich, zmienia nieco front i zaczyna brać pod uwagę możliwość jakiejś współpracy.

Sosnowiec. W nocy z 26 na 27 V na murach miasta umieszczono napisy "Polska walczy" i znak wojska polskiego. Policja ścierała te napisy przez cały dzień. W społeczeństwie polskim fakt ten wywołał duże wrażenie.

Terror niemiecki

Statystyka zbrodni. W okresie od 15 X 43 do 31 V 44 padły ofiarą niemieckich katów następujące ilości Polaków obojga płci:

w "G.G." -	oficjalnie:	6.860,	w rzeczywistości:	15.000
na Ziemiach Zachodnich -	"	400	"	800
na Ziemiach Wschodnich -	"	2.000	"	3.500
	razem	9.260		19.300

z tego przypada na miasto Warszawę 8.ooo ofiar!

Nowe zbrodnie. W ostatnich dniach maja odeszły z Pawiaka w Warszawie większe transporty więźniów do różnych obozów. W końcu maja i w pierwszych dniach czerwca stracono w ghetcie kilkadziesiąt osób. Oficjalnych ogłoszeń o tych egzekucjach nie było. W pow. siedleckim w dn. 19 V niemcy spalili wsie Sosnowe, Roszcze, Dorzankę i Szepetówkę; kilkanaście osób zabito przy tym. W Tarnowie kilkunastu niemców po odprawieniu sutej libacji zabrało z więzienia 2o więźniów Polaków, wywiozło ich do Zbylitowskiej Góry i tam w okrutny sposób zamordowało. W wykonywaniu tej egzekucji brały udział 2 kobiety. W Krakowie w dn. 3o V ogłoszono listę skazanych na śmierć Polaków w liczbie 55 osób; z wymienionych 44 już zostały stracone przed ogłoszeniem listy w ostatniej egzekucji ulicznej. Podczas "pacyfikacji" wsi Palikrowy w Małopolsce wsch. wystrzelali niemcy z krabinów maszynowych ok. 300 Polaków, w tym wiele kobiet i dzieci. Jadące koleją oddziały SS koło Chęcin otworzyły ogień z karabinów do dzieci pasących bydło w pobliżu toru. Dwoje dzieci i kilka sztuk bydła zabito. W dn. 1 VI w Wilanowie p. Warszawą żandarmeria zastrzeliła wójta Polaka wraz z całą rodziną; żonę i córkę zastrzelono w łóżkach.

Terror pracy. We wszystkie niedziele i święta Polacy w Bydgoszczy w wieku lat 15 - 4o muszą brać udział w kopaniu rowów. Praca ta trwa od 8-j do 12-ej. Pociąga się do niej przede wszystkim inteligencję polską. Pracować trzeba szybko i bez przerw. Kopiących Polaków dozorują wyposażeni w bicze chłopcy z HJ. Z powiatów Sieradz, Wieluń, Zduńska Wola, poza wysiedlonymi, wywieziono na roboty ok. 1ooo młodzieży. A-amty przygotowują kartoteki roczników polskich 192o-1926, przeznaczonych do służby w O.T.

- W związku z "ochotniczym" zaciągiem do prac fortyfikacyjnych wójtowie gmin Stoczek, Łochów oraz Sadowne zostali przez kreishauptmanna sokołowskiego Grammsa zmuszeni do wyznaczenia imiennie ludzi do pracy.

- W razie ofenzywy sowieckiej Wilno ma być bronione przez niemców. D-ca miasta zażądał wobec tego dostarczenia mu 5ooo ludzi do robót fortyfikacyjnych. W celu zdobycia tych robotników urządza się łapanki, a wszystkie przedsiębiorstwa i instytucje mają oddać na ten cel 2o% swych sił ludzkich. W Brześciu pozostali z ludności cywilnej tylko ci, którzy są zatrudnieni w pracujących jeszcze przedsiębiorstwach. Obecnie mężczyźni do lat 5o, a kobiety do lat 45 są używani do robót fortyfikacyjnych. Po wyjściu na robotę poszczególne dzielnice są blokowane i przeszukiwane. Osoby, które nie stawiły się do robót - są wywożone na zachód, do obozów lub do Rzeszy.

Wyrok. Stefan Kurowski, stroiciel fortepianów w Poznaniu, został skazany na 1o miesięcy obozu karnego za zgromadzanie pieniędzy, które "powinien był odnieść do banku lub kasy oszczędności". U Kurowskiego znaleziono aż 1ooo RM!

Wysiedlenia. W związku z napływem niemców czarnomorskich trwało od połowy marca do końca kwietnia wysiedlanie Polaków z gmin wiejskich w łódzkim. Z pow. Zduńska Wola

wysiedlono ok. 1000 osób, z pow. Sieradz, Kalisz, Wieluń - ok. 10.000 osób, w pow. Łęczyca ok. 2.500 osób, w pow. Łask i na innych terenach okolic Łodzi wysiedlono ok. 10.000 osób. Zdolnych do pracy wywożono do robót w "Altreichu" /przemysł/, resztę - jakoby do Francji.

Łódzki "obóz rasy", "Rasse- und Siedlungshauptamt" - jest placówką SS, przygotowującą zniemczenie jednostek wartościowych dla narodu niemieckiego pod względem rasowym. Uznaje się, że naród niemiecki składa się z 3 ras: nordyckiej, faelickiej i dynarskiej; posiadanie w sobie w większym procencie cech jednej z tych trzech ras ma już być dowodem pochodzenia niemieckiego. Zależnie od wyników badań materiał ludzki, napływający do obozu, segregowany bywa na "rasowych", "mieszańców" i "nierasowych" /domieszka krwi żydowskiej, mongolskiej, murzyńskiej, fińskiej, przednioazjatyckiej/. Kwalifikacja nie bierze pod uwagę metryki, nazwiska, ani też świadomości narodowej jednostki - owszem, stawianie oporu wobec germanizacji jest uważane za przejaw "dobrej krwi". Badaniu podlega przede wszystkim element polski, zarówno miejscowy, jak i z "G.G." /wysiedleńcy z Zamojszczyzny/, dorośli i dzieci, najczęściej całe rodziny. Badani są również przesiedleńcy niemieccy: Bałtowie, Czarnomorcy itd., którzy w wyniku badań nieraz ... przestają być niemcami. Wstęp do obozu możliwy na ochotnika, ale większość Polaków pochodzi z łapanek. Wikt marny, ale nie ma znęcania się. Osobnik uznany za rasowego zostaje wysłany w głąb Rzeszy na zniemczenie. Otrzymuje adnotację "wiedereindeutschungsfähig" /[illegible] do ponownego zniemczenia/; zabrania mu się mówić po polsku i każe żyć z niemcami. Zresztą jest traktowany jako "deutsch-sprechender Pole" - nie służy w wojsku, podlega kodeksowi karnemu polskiemu, w razie przyjazdu do Polski traktowany jest jako Polak. W zasadzie taki stan obserwacji trwać ma 10 lat, w parktyce zapewne do końca życia.

Liczebność obozu - ok. 1500 ludzi, przeciętny czas pobytu do 3 miesięcy. W ciągu 3,4 lat działania musiało przez obóz przejść ponad 20.000 ludzi.

Wiadomości ogólne

Warszawa. Od chwili rozpoczęcia inwazji na zachodzie trwa w mieście ostre pogotowie policji. Akcja patrolowania w niektóre dni była nieco wzmocniona.

W dn. 9 i 11 VI bojowcy polscy odbili kilku chorych więźniów ze szpitala Jana Bożego.

W dn. 10 VI skonfiskowano na dworcu towarowym wagon koców i innych materiałów wojskowych. Dwaj kolejarze niemieccy i czterej kałmucy zostali zmuszeni do przeładowania towaru z wagonu na samochody.

W dn. 8 VI mieszkańcy 17-go komisariatu /Grochów/ zostali wezwani do pięciogodzinnej pracy przy kopaniu okopów. Wezwanie dotyczy wszystkich osób od 14-go do 50-go roku życia. Tegoż samego dnia zapowiedziano na zebraniu kierowników OPL na Saskiej Kępie, że każdy mieszkaniec dzielnicy będzie musiał odbyć 7-iogodzinną prace przy robotach fortyfikacyjnych.

Od dn. 10 VI zakazano używania popularnych "riksz" osobowych. Zapewne niemcy chcą pozbawionych w ten sposób zajęcia "rikszarzy" skierować do innej pracy.

Od pewnego czasu wzmocniono kontrolę przepustek nocnych, a w niektóre dnie szczególnie pilnie patrole niemieckie wyłapują osoby nieznacznie nawet zapóźnione.

Ewakuacja Lwowa. Pomimo powrotu do Lwowa władz administracyjnych, ewakuacja miasta postępuje naprzód. Wywozi się urządzenia Ubezpieczalni, wojsko rozbiera baraki, zdejmuje się nawet blachę z uszkodzonego dachu dworca kolejowego. Ewakuacja ludności cywilnej już bardzo znacznie osłabła. Do końca maja opuściło Lwów ok. 80.000 ludzi, jednocześnie jednak z mniejszych miast i ze wsi napłynęło wiele ludności polskiej.

Wyznanie własnej słabości. Gauleiter Wielkopolski Greiser na ostatnim wielkim posiedzeniu niemców w Łodzi w połowie marca podał, że na terenie Łodzi 15 tys. Polaków pracuje w organizacjach niepodległościowych. Gauleiter oświadczył, że - mimo tej wielkiej ilości konspiratorów - władze niemieckie zapewniły ludności na wypadek powstania całkowite bezpieczeństwo. Jako powód tolerowania organizacyj "dywersancko-sabotażowych" podał Greiser brak możliwości zlikwidowania ruchu "oporu" bez nadszarpnięcia rezerw, przeznaczonych na front wschodni. Z tego względu praca władz policyjnych musi być nastawiona wyłącznie na metody prowokacyjne i konfidenckie. Przemówienie to miało zapewne na celu "zachęcić" niemców do współpracy z policją.

Sprawy ukraińskie

Mobilizacja Ukraińców. Ukraińska Powstańcza Armia /UPA/ w dalszym ciągu mobilizuje siły w Małopolsce wschodniej, przy cichym poparciu niemców. Obecnie ilość uzbrojonych Ukraińców można szacować na ok. 50.000 ludzi; UPA chwali się coprawda znacznie większym stanem bojowym, ale podawane przez Ukraińców cyfry są znacznie przesadzone. Sztab UPA planuje jakoby ofenzywę przeciwsowiecką, a potem powszechne powstanie całej Ukrainy.

Współpraca niemiecko-ukraińska. Władze niemieckie zarządzają ewakuację przymusową we wszystkich tych miejscowościach, w których ludność polska otrzymała ze strony band ukraińskich wezwanie opuszczenia miejsca zamieszkania. Kreislandwirt stanisławowski nawiązał 10 V oficjalny kontakt z UPA, prosząc o współpracę. Niedawno jeszcze poszukiwany przez

żandarmerię komendant UPA na pow. przemyślański spaceruje obecnie po ulicach różnych miasteczek w towarzystwie oficerów niemieckich. W dn. 11 V gubernator Wächter wydał pismo do parochów grecko-katolickich, by czynili wszelkie ułatwienia tym osobom, które chcą przejść z obrządku rzymskiego na grecki. Ta zmiana obrządku jest przez nacjonalistów ukraińskich uważana za wystarczający dowód zaparcia się polskości, to też wywierają oni ze swej strony nacisk, przede wszystkim na członków małżeństw mieszanych, w kierunku przechodzenia na obrządek grecki.

Dezerterzy. W dn. 11 V gubernator Wächter przyjął uroczyście kilku Ukraińców, którzy zdezerterowali z II Korpusu polskiego we Włoszech, zostali odstawieni do "Galicji" i zgłosili się na ochotnika do dywizji SS Galizien.

Zbrodnie band ukraińskich we wsch. Małopolsce nie ustają nadal, ale ostatnio ilość ich się znacznie zmniejszyła. Akcja ukraińska w maju rozprzestrzeniła się natomiast na teren powiatu jarosławskiego, w którym do mieszkańców gmin Ostrów i Dobkowice wystosowano wezwania opuszczenia miejsc zamieszkania, należących do "terenu Wielkiej Ukrainy" i przeniesienia się za Rzeszów.

Przeciwakcja polska. Do Lubelszczyzny, zwłaszcza do powiatów nadbużańskich, napłynęło sporo band ukraińskich z Wołynia. Członkowie ich jawnie zapowiadali, że zamierzają obecnie na tym terenie prowadzić swą zbrodniczą akcję wobec Polaków. Dobra organizacja środowisk polskich zapobiegła jednak wszelkim ekscesom, tak że obecnie przybysze z za Bugu złagodnieli i nie ujawniają żadnej wrogiej działalności.

Na terenie pow. rawskiego i lubaczowskiego działa silny oddział partyzancki polski, który wielokrotnie już starł bandy morderców ukraińskich. W szeregu miejscowości wysłannicy tego oddziału wezwali ludność ukraińską do opuszczenia mieszkań, w skutek czego wiele osób współpracujących z bandami uciekło.

------ooOoo------

REPORTAŻ Z WALKI

K o n t r o f e n z y w a

Pociąg za pociągiem, dniem i nocą, żelazny wąż niezliczonych wagonów. Czołgi, działa, sprzęt, amunicja. Dywizje pancerne, strzeleckie, SS. Wszystko na wschód.

Kontrofenzywa. Ostatni rozpaczliwy zryw armii niemieckiej w obliczu klęski. Front na przedpolu Karpat trzeszczy, łamie się, rwie...

Więc idą posiłki - ostatnia, decydująca chwila. I - tylko dwa tory kolejowe: Linia Kraków-Lwów.

Jak oka w głowie pilnują niemcy tej ważnej drogi dowozowej. Przy każdym moście i przepuście - blokhauzy; na mijankach - pancerki; wzdłuż torów - gęste patrole bahnschutzów i Kałmuków.

Nadchodzi noc z 5 na 6 kwietnia. W huku przelatujących pociągów, w pomruku słupów telegraficznych, w drżeniu szyn jest najwyższe napięcie. Każda sekunda znaczy los tysięcy ludzi.

I nagle - noc czerwienieje na alarm. Oślepiające wytryski ognia rozjarzają się nad torami. Grzmiącymi krokami, w łunie eksplozji, w aureoli rakiet i pocisków świetlnych - wkracza żołnierz polski. Z bronią wzniesioną do śmiertelnego ciosu.

- - -

Ze wzgórza widok na tor między Przeworskiem a Grodziskiem Dolnym. Żelazny most na Wisłoku w dymie pociągów. Koło blokhauzu kręcą się zielone mundury. W zapadającym zmierzchu zapalają się światła pobliskiej wsi Chodaczów.

Rozpadliny i zarośla kryją kilkunastu ludzi. Patrol minerów pracuje nad siecią ogniową. Miny już uzbrojone. Osłona - 20 karabinów i 7 sztuk broni maszynowej - czuwa na posterunkach. Mży deszcz. Coraz ciemniej. Księżyc z rzadka tylko przegląda z nieba. Chłód. Mokro.

O jedenastej oddział nurkuje w mrok. Fałdzistym brzegiem rzeki dobija do mostu. Forsuje wysoki nasyp tuż naprzeciw blokhauzu. Tak blisko budynku, że słyszy kroki chodzącego za oknem żołnierza.

Minierzy wpełzają na most. Pakietują miny. Lufy osłony skierowane w drzwi i okna blokhauzu. Znów dudnią szyny. Reflektory sieją blaskiem rozproszonym w deszczu. Jakaś błędna towarówka tłucze się poza rozkładem jazdy i spędza minierów pod belkowania mostu. Przechodzi; można wracać.

W oknie blokhauzu pojawia się sylwetka strażnika. W ruchach - niepokój i wahanie. Najwidoczniej już dojrzał co się święci. Alarm wisi w powietrzu. Lada chwila... Tętno wybija sekundy coraz cięższe. - Gotowe!... Zjazd po mokrej trawie. Osłona i minierzy wycofują się. Płomień pełza po lontach: 90 sekund.

Niemiec w oknie sterczy jak zahipnotyzowany. Ani głosu. Przytuleni do mokrej ziemi żołnierze słyszą tylko własne oddechy. Sprawozdawca wojenny tkwiący obok dowódcy celuje otwartym obiektywem w kanciasty szkielet mostu. Magnezjowy blask. Ślepnie wszystko. I głuchnie. Podmuch potężny, roznoszący kawały żelaza, uderza z siłą orkanu. Tory na moście lecą w powietrze.

- - -

Połowa min nie wybuchła. Dowódca akcji trzęsie się ze złości. Porywa 3 minierów i
goni z powrotem na most. Biegną, potykając się o strzępy żelaza, o rozerwane, skręcon
szyny... Teraz dopiero blokhauz się budzi. Ledwie rozpoczęto ponowne minowanie, rój b
ków zapala się w oknie strażnicy i kule zaczynają bić i dzwonić o żelazo. Gwizd i fur-
kot zjadliwy.

Dowódca zaczyna odwrót. Sam z kontuzjonowanym i krwawiącym żołnierzem dłubie je
cze przy lontach, ale jest to już istne samobójstwo. Czarna woda pod stopami kusi do
ku. Lecz desperacka piątka przerzuca się tylko po za barierę i pajęczymi ruchami prze
prawia po belkowaniu do brzegu. Ostatnie przęsło. Aż zgrzyta od kul. Pod nogami o 4 m
piasek wybrzeża. Skok... Są wszyscy.

I w tym - drugi brzeg Wisłoka grać zaczyna ogniem maszynowym. To patrol "mongoł
kładzie zaporę pocisków smugowych na drodze odwrotu oddziału. Świetliste pasma s za r
krzyżują się z taśmami błysków z blokhauzu. Jaskrawa przędza śmierci.

Na szczęście ogień zdradza wyraźnie pozycję wroga. Osłona bije w mongołów gęsty
seriami, ściąga ogień na siebie. Minierzy skaczą naprzód i z nowych stanowisk biją w
mongołów.

Tak w nieustannym, krzyżowym ogniu - oddział cofa się do punktu koncentracji. Mo-
goli ciągną równolegle po drugim brzegu Wisłoka, uparcie flankując odwrót ciągłą palbą.
Już dwu minierów jest rannych. Lekko. Ale i mongoli mają już dosyć.

Odległe potężne grzmoty toczą się z głębi nocy. Echa dalekich eksplozji. Armia Kr
jowa działa szeroko wzdłuż linii kolejowej Kraków-Lwów.

* * *

14 min na plecach, 14 żołnierzy zbliża się stokami wzgórz ku księżycowej rzece. Łą
ki podmokłe lśnią w dole rozlewiskami światła. Znienacka, niepostrzeżenie zaciąga się n
seledynowym krajobrazem zasłona deszczu.

Kiedyż skończy się to bezbrzeżne mokradło?...

I właśnie gdy wszyscy są na miejscu opodal toru, gotowi do akcji - z deszczu wyła-
niają się światła pociągu i ... stają nieruchomo tuż naprzeciw oddziału.

Ogromny wąż 60 wagonów tarasuje tor od mijanki do przepustu na rzece Rogoźna. Le-
żąc w mokradle z minami na plecach żołnierze liczą wagony. Raz ... drugi ... dziesiąty ..
trzydziesty. Sześćdziesiąt minut bezruchu w deszczu, w grząskim błocie wsysającym zmarz-
nięte, obmokłe ciało. Miny nie zamokły.

Pociąg rusza i przechodzi. Osłona rozstawia ubezpieczenie po obu stronach toru,
od stacji Rogoźna i wsi tej samej nazwy. I znowu drugi pociąg nadchodzi i staje na sa-
mym przepuście. Właśnie ten przepust ma być wysadzony.

Przemoknięci na wskroś minierzy nie skończyli pakietowania min na moście. Stoją
przytuleni do brzegów przepustu. Dygot nieposkromiony wstrząsa ludźmi. Kolana tłuką się
o siebie, zęby trzeba zaciskać, żeby nie dzwoniły.

Pół godziny wlecze się wiekami. Późno!... Trzeba zaryzykować. Deszcz więzi obsłu-
gę pociągu w lokomotywie pod sygnałem, 50 m od przepustu, nieopodal mijanki. Minierzy
wpełzają na tor. Rozmieszczają miny, zakładają sieć ogniową. Bez szmeru, jak cienie,
snują śmiertelną pajęczynę bezpośrednio pod kołami pociągu. Inni ustawiają pułapki mino-
we w czterech miejscach zdala od mostu.

Dalekie, potoczyste grzmoty niosą się długimi echami wśród wzgórz. Wyleciał w po-
wietrze tor na moście na Wisłoku, 15 km stąd. Armia Krajowa przerwała linię Kraków-Lwów.

* * *

Znów w bagnie, o 100 metrów od toru, z bronią gotową do strzału. Ale to już ostat-
nie sekundy. Odpalacze przy zapalnikach pociąg wych, ze sznurami w garści...

I znów pociąg. Jeden stoi na przepuście, drugi zbliża się do niego pełnym pędem.
Towarowy. Warto zaczekać jeszcze. Dwa pociągi naraz! Co za gratka!... Muszą wylecieć w
powietrze!...

Towarówka wpada na most. I w wir ognia, dymu, huku, w którym coś wali się z piekiel-
nym zgrzytem, szczękiem i łomotem.

Na miejscu mostu i przepustu widnieje wyrwa. Cztery wagony oderwane od składu pocią-
gu zapadły się w nią i sterczą dziwacznie w powietrzu, tworząc wyraźnie literę V. - Ładna
"Victoria". Żelazny bigos!

Oddział odchodzi w szyku. Zdala żegna go salut nowych eksplozji. To miny-pułapki,
założone o 1/2 km od miejsca głównej akcji wysadzają w powietrze następne pociągi.

* * *

6 pociągów wyleciało tej nocy z szyn linii Kraków-Lwów, w 8 miejscach przerwanej.
Dwa pociągi wykoleiły się w Płaszowie w skutek zamieszania powstałego na całym szlaku.

Na 13 godzin jedyna linia dowozu tego odcinka frontu wschodniego zamarła. W chwili
gdy kontrofenzywa niemiecka na gwałt wołała o posiłki, broń, zaopatrzenie.

Pociąg za pociągiem, żelazny wąż niezliczonych wagonów zastygł nieruchomo na spa-
raliżowanych torach.

/Kal.-Grzeg. - P.S.W./

---------o.Ooo---------

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Dyplomatyczny sukces premiera Mikołajczyka. W szeregu doniosłych wydarzeń ostatniego okresu dla nas, Polaków, na czoło wysuwa się wizyta premiera Mikołajczyka w Waszyngtonie. Zważmy tylko.

Szef rządu Rzplitej jest gościem prezydenta USA w momencie podjęcia przez aliantów największej w dziejach imprezy militarnej - imprezy, której inicjatywę koła dobrze poinformowane przypisują Franklinowi Delano Rooseveltowi. W tej krytycznej pierwszej fazie wielkiej bitwy urzędowe sfery amerykańskie, szefowie sił zbrojnych, mimo nawału pilnej, bieżącej pracy, przeprowadzają liczne rozmowy z premierem polskim. Prasa amerykańska, nastawiona wyłącznie na wiadomości z frontu inwazyjnego, oddaje swe szpalty dla serdecznego powitania i omawiania wizyty, wykazując zrozumienie dla naszych spraw. Już to samo na stosunki amerykańskie jest dużo, bardzo dużo.

Konsekwentna i wytrwała polityka premiera Mikołajczyka święci tu sukces. Ale atmosfera, z jaką się spotkał szef rządu polskiego w St. Zjednoczonych, jest owocem nie tylko polityki. Pochylmy czoła i złóżmy także i za to podziękowanie bohaterom z pod Monte Cassino, zwycięskim żołnierzom kresowym II Korpusu.

Niewzruszona przyjaźń. Premier Mikołajczyk powrócił dn. 15-go bm. drogą powietrzną do Londynu. Jeszcze dnia poprzedniego złożył pożegnalną wizytę w Białym Domu i odbył ostatnią z czterech rozmów z prezydentem Rooseveltem. Podczas pobytu w Waszyngtonie p. premier oprócz konferencyj z prezydentem pięciokrotnie konferował z wiceministrem spraw zagranicznych Stetiniusem i raz spotkał się z sekretarzem stanu Cordell Hullem. W trakcie tych rozmów przedstawił wszystkie zagadnienia, dotyczące udziału Polski w nadchodzącej fazie wojny i w polityce powojennej.

Narazie nie podano oficjalnie do wiadomości wyników wizyty waszyngtońskiej; komunikat urzędowy ma być jednak ogłoszony, według informacyj angielskich, w najbliższej przyszłości.

Niemniej przeto o korzystnych dla nas jej efektach sądzić można z wynurzeń premiera wobec przedstawicieli prasy amerykańskiej w przeddzień powrotu do Londynu. Premier Mikołajczyk zakomunikował, że otrzymał od prezydenta Roosevelta wiele dowodów sympatii dla Polski, mógł stwierdzić głęboką znajomość i zrozumienie spraw polskich w Białym Domu oraz zainteresowanie wkładem Polski zarówno do obecnego wysiłku wojennego, jak i przyszłej organizacji pokoju w Europie. Zagadnienia granicy polsko-rosyjskiej nie było przedmiotem rozmów, gdyż powinno być - powiedział p. premier - pozostawione do rozstrzygnięcia po wojnie. To oświadczenie - naszym zdaniem - ma szczególne znaczenie. Wypowiedziane po rozmowach z amerykańskimi mężami stanu, kryć w sobie może jeden z wyników wizyty, mianowicie przychylenie się przez prezydenta Roosevelta do stanowiska rządu polskiego. W dalszym oświadczeniu premier Mikołajczyk ponownie wystąpił jako zwolennik idei federacji państw Europy wschodniej oraz jeszcze raz podkreślił szczere pragnienie wznowienia stosunków dyplomatycznych z Rosją Sowiecką, nad czym pracuje nadal rząd polski.

Z radością przyjęliśmy ostatnie zdanie wynurzeń premiera, będące syntezą jego rozmów waszyngtońskich. "Opuszczam St. Zjednoczone - zakomunikował p. Mikołajczyk dziennikarzom amerykańskim - z sercem pełnym ufności, że Polska może liczyć na pomoc i prawdziwą przyjaźń St. Zjednoczonych."

Na marginesie operacyj inwazyjnych. Jest rzeczą zrozumiałą, że od przeszło dwóch tygodni z niesłabnącą uwagą śledzimy przebieg tytanicznych zmagań w Normandii, odsuwając na drugi plan wszystkie inne doniesienia. Chwytając niecierpliwie komunikaty wojenne, można było przejść bez głębszego zastanowienia nad znaczeniem dwóch wiadomości, które nie mówiły wprawdzie o samych operacjach, ale były ich najbardziej znamiennym skutkiem. Mamy tu na myśli wiadomość o pobycie premiera Churchilla i marszałka Smutsa na froncie inwazyjnym, oraz o zwiedzeniu zdobytego terenu przez króla Jerzego VI. Te dwa fakty mówią więcej, niż komunikaty wojenne. Są niezbitym dowodem dotychczasowych osiągnięć wojsk gen. Eisenhowera. Po pierwsze dowodzą, że d-two alianckich sił zbrojnych całkowicie panuje w Kanale La Manche, na morzu i w powietrzu, inaczej bowiem nie pozwoliłoby na ryzyko przyjazdu Churchilla i Smutsa, a w pierwszym rzędzie króla, z wysp na kontynent. Po wtóre dowodzą, że wojska alianckie stanęły mocną nogą w Normandii, a przyczółek morski w drugim tygodniu inwazji zna[...] dował się poza zasięgiem niebezpieczeństwa.

Obok tych są jeszcze inne oznaki, nie wojskowe, na barometrze inwazyjnym. Oto rząd belgijski w Londynie ogłosił, że internowany dotychczas w jednym z zamków w Belgii król Leopold po rozpoczęciu inwazji został razem z dziećmi wywieziony przez okupanta do Bawar[...] Niemcy obawiają się widać obecności Leopolda w jego kraju, chociaż działania objęły dopi[...] niewielki skrawek lądu europejskiego. Wiadomość, podana przez rząd belgijski, jest dost[...] tecznie wymowna jeśli chodzi o nastroje kierownictwa III Rzeszy, prawdziwe nastroje, nie wyimaginowane przez dr Goebbelsa, którego wyjałowiona propaganda zdobyła wreszcie nowego konik[...]

Nowa, tajemnicza broń ma odwrócić uwagę niemców od sytuacji na froncie zachodnim, dać zadośćuczynienie za obrócenie w gruzy ich miast, ma rezygnację zamienić w wiarę w z[...] cięstwo. Ustalenie wartości bojowej nowej broni wykracza poza kompetencję sprawozdawcy politycznego; jedno wszakże wiemy na pewno - nie przeważy na szali wojny. Do pisania [...] tym miejscu o tajemniczych narazie samolotach niemieckich upoważnia nas przeświadczenie że główna ich wartość leży nie w dziedzinie militarnej, lecz propagandowej. Dlatego

dr Goebbels tak głośno harcuje na nowym koniku. Chce go wyjeździć do ostatniego tchnienia, wiedząc, że żywot konika nie będzie długi.

Poważna zmiana w rządzie tureckim. Dotychczasowy min. spraw zagranicznych Turcji Menemencoglu podał się do dymisji, jego tekę przejął premier Saracoglu, długoletni minister spraw zagranicznych za czasów Kemala Atatürka. Urzędowo zakomunikowano, że rada ministrów nie zaaprobowała polityki, prowadzonej w ostatnich dniach przez p. Menemencoglu i wezwała go do złożenia dymisji. Ten niezwykły komunikat pozwala się domyślać jakie są kulisy przesilenia.

Przed kilkunastu dniami rząd turecki udzielił pozwolenia na przejście przez Dardanele z morza Czarnego na morze Egejskie jednostkom floty niemieckiej pod pozorem, że są to statki handlowe. Większość jednak wchodziła w skład morskich sił zbrojnych Rzeszy. W czasie przejazdu przez cieśniny niemcy dla zachowania pozorów usunęli jedynie chwilowo uzbrojenie statków. Krok rządu tureckiego wywołał zrozumiałe oburzenie w Londynie, oznaczał bowiem porzucenie polityki neutralności. Pozwalając na przejście okrętów, Turcja naruszała konwencję o Cieśninach, podpisaną w Montreux w 1936 r. Sprawa odbiła się mocnym echem w prasie i parlamencie brytyjskim. Rząd londyński wystąpił z ostrym protestem w Ankarze i zażądał anulowania pozwolenia. Ponieważ rząd turecki obstawał przy twierdzeniu, jakoby okręty niemieckie nosiły wszystkie cechy statków handlowych, ambasador brytyjski poinformował bezpośrednio prezydenta Inonu o stanowisku Londynu, który otrzymał w tym czasie informacje o zamierzonym dalszym przeprawianiu floty niemieckiej z morza Czarnego.

Wkrótce po rozmowie ambasadora z prezydentem turecka rada ministrów na specjalnym posiedzeniu dezaprobowała politykę ministra Menemencoglu i wezwała go do ustąpienia, obarczając tym samym ministra odpowiedzialnością za naruszenie neutralności na niekorzyść państw alianckich. Premier Saracoglu na pierwszej konferencji prasowej w swym nowym charakterze zakomunikował, że niemieckie okręty wojenne "Mannheim" i "Ems" zostaną zmuszone do opuszczenia Dardaneli i zapewnił, że Turcja zachowywać będzie nadal przyjazną neutralność wobec mocarstw alianckich.

Polska uznaje Francuski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Dnia 14 VI została doręczona odpowiedź rządu polskiego na notę francuską, zawiadamiającą go o ukonstytuowaniu się Komitetu Francuskiego jako tymczasowego rządu Republiki Francuskiej. W odpowiedzi swej rząd polski oświadcza, że uznaje Francuski Komitet Wyzwolenia Narodowego za tymczasowy rząd Republiki Francuskiej. Nota polska została wręczona p. Morris de Jean, przedstawicielowi Francji przy rządach sojuszniczych przez ministra spraw zagranicznych Romera.

-------ooOoo-------

"NOWA BROŃ" NIEMIECKA

- Minister spraw wewn. Morrison wygłosił w dn. 16 VI przemówienie w sprawie nalotów npl-skich na płd. Anglię, dokonanych przez samoloty, operujące bez pilotów. Chodzi tu o samoloty małego kalibru, wyrzucane drogą rakietową ze specjalnych samolotów macierzystych, z baz, znajdujących się na terenach okupowanych. Straty wyrządzone przez ten dawno zapowiadany przez niemców nowy rodzaj broni, były początkowo nieznaczne, następnie jednak zwiększyły się. Nie należy przypisywać tym, raczej niepokojącym, nalotom większego znaczenia militarnego.

- Prasa brytyjska donosi, że niemieckie samoloty bezpilotowe posiadają rozpiętość skrzydeł 5 m i długie są na 8 m. W tyle maszyny umieszczony jest napęd rakietowy. Ujawniono, że leje od wybuchu bomb z tych maszyn są mniej więcej równe lejowi po wybuchu bomby 1.000-kilogramowej.

-------ooOoo-------

Z OSTATNIEJ CHWILI /wiadomości radiowe z dn. 1[illegible] VI 44, godz. 6 m. 2o/

Wojska amerykańskie odcięły półwysep cherbourgski od reszty Normandii w miejscowości Barneville sur Mer, 36 km od Cherbourga. Zdobyto wielkie ilości broni i jeńców. Ogólna ilość jeńców przekracza 15.ooo ludzi. Ciężkie walki toczą się nadal w rej. Caen. - Ponad 13oo ciężkich bombowców atakowało w niedzielę rafinerie płynnego paliwa w Niemczech, m.in. w Hamburgu. W sobotę w nocy "Moskity" bombardowały Berlin. - W sobotę w nocy i w niedzielę Niemcy znowu wysłali na Anglię swoje samoloty bezpilotowe. Są straty i ofiary w ludziach. - Rosjanie przełamują trzecią linię obronną Finnów i są o 30 km od Wyborga. Lotnictwo sowieckie atakowało ciężko Baranowicze, Pinsk i Minsk. - We Włoszech sojusznicy zbliżają się do przedmieść Peruggii.

Dn. 17 VI wojska francuskie pod dowództwem gen. Delatre de Tassini wylądowały na rozkaz naczelnego dowództwa sprzymierzonych na wyspie Elbie.

-------ooOoo-------